

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: Rozpoczynamy kolejne spotkanie w Audycjach Kulturalnych, przy mikrofonie Aleksandra Galant i dziś, cóż, dziś jak zwykle wybieramy się w podróż, w dźwiękową podróż, ale tym razem o bardzo konkretnym kierunku. To jest podróż do Itaki. Historię Itaki, Odyseusza, jego powrotu znają chyba wszyscy, a tym razem można ją zobaczyć, poznać i odkryć w zupełnie nowym wydaniu, bo tego zadania podjęli się nie tylko aktorzy i artyści związani z Akademią Teatralną w Warszawie, ale także mieszkańcy Domu Artystów Weteranów Scen Polskich w Skolimowie. „Itaka”, a także „Droga do Itaki” to są dwa projekty, o których będę rozmawiała z Katarzyną Renes - kierowniczką produkcji ze Stowarzyszenia Kwadrofonik.

KATARZYNA RENES: Dzień dobry.

ALEKSANDRA GALANT: Może wybierz, czy zaczynamy od „Itaki”, czy od „Drogi do Itaki”?

KATARZYNA RENES: To jest trzyletni program, „Itaka” w ramach, którego odbywają się różne działania i spektakl, który już państwo mieliście okazję zobaczyć i mam nadzieję, że jeszcze będzie to możliwe, także film jest to rezultat wspólnego działania Stowarzyszenia Kwadrofonik i Akademii Teatralnej w Warszawie, a także Domu Artysty Weterana w Skolimowie. Oprócz tego odbywają się także warsztaty, spotkania, obecnie jesteśmy w trakcie organizacji kolejnych warsztatów w Warszawie, byliśmy na Mazurach, także bardzo wiele się z tym programem dzieje.

ALEKSANDRA GALANT: To jest też możliwość, szansa na takie międzypokoleniowe spotkanie, prawda? Bo spotykają się nie tylko seniorzy, ale też wybitni aktorzy, którzy tworzyli historię polskiego kina, polskiej sceny teatralnej, no i ci adepci, studenci, którzy tę drogę sobie dopiero budują.

KATARZYNA RENES: Tak, to prawda, ta międzypokoleniowość jest takim najważniejszym aspektem tych wszystkich działań. Oprócz tego, że mamy tutaj legendarne aktorki, reżyserów, ludzi kina, ludzi teatru. Pracujemy obecnie także z naukowcami z Uniwersytetu SWPS, który zaprosiliśmy do tego projektu także rzeczywiście mamy tutaj praktycznie reprezentację wszystkich pokoleń.

ALEKSANDRA GALANT: W filmie „Droga do Itaki” w reżyserii Doroty Migas-Mazur pojawia się kilka postaci, no naprawdę nierozzerwalnie związanych z polskim teatrem i kinem, mowa o Mai Komorowskiej, o Barbarze Krafftównie, dla której to był chyba ostatni artystyczny projekt, w który się zaangażowała, Emilia Krakowska. Dla was wszystkich to było chyba spotkanie z prawdziwymi legendami. Ja przyznam, że oglądając film największe wrażenie zrobiła na mnie Maja Komorowska, bo to było takie piorunujące wrażenie kobiety, która jest uosobieniem jakiejś ogromnej, życiowej mądrości.

KATARZYNA RENES: To prawda i w ogóle też nasze założenie było takie, że początkowo myśleliśmy o tym, że to my jako twórcy tego projektu przyjedziemy tutaj z jakimś gotowym działaniem, bardzo szybko okazało się, że nie, że to my tak naprawdę byliśmy osobami, które się uczą, to mogę z pełną świadomością tego słowa powiedzieć i profesor Komorowska i Emilia Krakowska, także Piotr Friedrich, czy wspaniała Halina Jabłonowska, którą spotkaliśmy w Skolimowie to były osoby, które bardzo dużo dały nam i dały tym działaniom, co z resztą państwo możecie zobaczyć, tak, jest to w filmie. Specyfika tego działania jest o tyle tutaj też wyjątkowa, że oprócz tego, że bazowaliśmy na pięknym tekście Przemka Kolonowskiego – reżysera spektaklu, ale też autora libretta, autora tekstu, który korzystał z tekstów starożytnych to bazowaliśmy na życiorysach tych osób, na ich rzeczywiście doświadczeniach także jest to działanie bardzo intymne, oparte też na ogromnym zaufaniu, którym zostaliśmy obdarzeni, no to jest, myślę, takie wyjątkowe.

ALEKSANDRA GALANT: A jak wyglądała współpraca? No, bo przecież o tym się mówi, że i plan filmowy i przygotowywanie spektaklu to jest hołd ku czci współpracy, nie da się tutaj być jednostką na tle reszty grupy, no, ale jak współpracuje się z takimi osobami, jak Piotr Friedrich, czy Maja Komorowska, czy Emilia Krakowska, od których przecież pewnie niejednokrotnie studenci się uczyli, albo uczyli się na przykładzie ich ról, czy ich produkcji.

KATARZYNA RENES: My wyszliśmy z takiego założenia słuchania, wysłuchania. To też jest ciekawe, ponieważ „Itaka” odbywa się w ramach takiego naszego cyklu „Słuchy, koncerty do zwiedzania”, który też jako Stowarzyszenie Kwadrofonik robimy od dłuższego czasu i początkowo, tak jak już powiedziałam, koncepcja tego programu była całkowicie inna. Natomiast bardzo szybko okazało się, podczas już naszego pierwszego spotkania w Skolimowie, że to wszystko będzie wyglądało całkowicie inaczej niż to sobie wyobrażamy, a bardzo dużo czasu też w tych wszystkich działaniach było poświęcone na poznanie się, na rzeczywiście tworzenie takiej atmosfery, która pozwalałaby na tę wspólnotowość, na tę zespołowość w tym projekcie, nawet nie wiem, czy to było trudne, chyba, chyba nawet nie, to jakoś tak naturalnie po prostu wszystko wyszło. Wydaje mi się, że gdyby nie to, to w ogóle ta współpraca nie byłaby możliwa po żadnej ze stron, tak samo mówię w tym momencie o studentach, jak i o pensjonariuszach, jak i o nas, jak i o muzykach średniego pokolenia. To wszystko bazowało rzeczywiście na wspólnym byciu i na takim bardzo mocnym wysłuchaniu w siebie. Tak powstawał tekst, tak powstała muzyka, tak powstawało wideo, tak powstawał cały ten program.

ALEKSANDRA GALANT: Jesteś kierowniczką produkcji i chciałam cię zapytać, czy dotarły do ciebie jakieś informacje z tych obu stron, jakie to doświadczenie zostawiło wrażenia, ale tak sobie myślę, że tu nie ma dwóch stron, tu jest jakaś duża grupa artystów, łącznie z tobą, w to zaangażowanych, jak ty to wszystko odebrałaś?

KATARZYNA RENES: Ostatnio bardzo dużo o tym myślę i też o tym mówię. Ja absolutnie nie czuję się artystką, ja się czuję robotnicą sztuki i nie mówię tego pejoratywnie, to jest w ogóle takie pojęcie, tak, art worker, natomiast wydaje mi się, że te role tak się tutaj, gdzieś na siebie nasuwają i te kompetencje czasami były tak wspólne, że tak naprawdę, no w pewnym

momencie rzeczywiście czuliśmy, że robimy to razem, bez tego takiego mocnego podziału ról, ale za to z odpowiedzialnością za funkcje, które sobie przyjęliśmy w tym działaniu. Tak naprawdę chyba nie było takiej premiery mimo, że ja robiłam naprawdę już dużo rzeczy, którą tak bardzo bym się stresowała, jak to miało miejsce w zeszłym roku, podczas premiery „Itaki” ze względu na to, że to było całkowicie eksperymentalne dla nas wszystkich, podkreślam to, działanie kompletnie, do ostatniej chwili, nie wiedzieliśmy jak to zostanie odebrane. Ta nasza wizja, no była na tyle też wizja osobistą, myślę, że rzeczywiście był to jakiś taki trudny moment. Ja powiem bardzo szczerze, ten odbiór naprawdę jest różny to znaczy to jest tak, że mamy i głosy bardzo pozytywne, nam oczywiście najbardziej zależało na głosach naszych bohaterów, ale też nie ukrywam, seniorów, środowiska seniorów, które zostało zaproszone na te listopadowe premiery, to w ogóle wtedy strasznie ciężko było przez to zobaczyć i szczerze powiedziawszy, nawet tak sobie między sobą rozmawialiśmy, że a, zobaczymy, nie, to jest takie eksperymentalne, jesteśmy na Akademii Teatralnej, rzeczywiście tu się bardzo mało takich rzeczy, które bazują na muzyce nowej, na tej sztuce współczesnej, robi. Natomiast byliśmy bardzo pozytywnie zaskoczeni, muszę powiedzieć, otrzymaliśmy bardzo dużo ciepłych informacji i w ogóle też takich zwrotów od razu po tym działaniu, wiadomości, które do tej pory do nas docierają. Oczywiście zdarzały się też i zdarzają takie odczucia, które mówią o tym, że nie przez wszystkich jest ten projekt zrozumiały, ale chyba wydaje mi się, że na tym polega sztuka, a na pewno sztuka współczesna także zachęcam państwa gorąco także do tego, żeby nie bać się dzielić takimi opiniami, to wszystko jest dla nas ważne i myślę, że to jest też bardzo ważne, żeby ten dialog się toczył. To nie chodzi o to, żeby wszystko się wszystkim podobało. Jeżeli chodzi o ten odbiór środowiska dla nas najbardziej, nie ukrywam, w tamtym okresie istotnego to był on w zdecydowanej większości pozytywny, co było dla nas zaskoczeniem.

ALEKSANDRA GALANT: I o tym a propos „Itaki” opowiadała kierowniczka produkcji ze Stowarzyszenia Kwadrofonik – Katarzyna Renes, bardzo dziękuję.

KATARZYNA RENES: Dziękuję.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

ALEKSANDRA GALANT: W projekcie „Itaka”, w spektaklu, ale też w filmie „Droga do Itaki” ogromną rolę odgrywa muzyka i o tej muzyce, myślę, że też warto, abyśmy porozmawiali, a nikt nie opowie o tym lepiej niż kompozytor – pan Sławomir Wojciechowski, który zgodził się być naszym gościem.

SŁAWOMIR WOJCIECHOWSKI: Dzień dobry.

ALEKSANDRA GALANT: Biorąc pod uwagę, że jest to projekt łączący studentów Akademii Teatralnej, młodych artystów, a także mieszkańców Domu Artystów Weteranów Scen Polskich w Skolimowie, dlaczego tak ważna w tym projekcie jest muzyka?

SŁAWOMIR WOJCIECHOWSKI: Jest to projekt słowno-muzyczny, więc siłą rzeczy muzyka jest jakąś taką warstwą, która niesie dramaturgie, tam jest bardzo dużo scen, w których tylko

muzyka komentuje, co dzieje się na przykład na ekranie, albo w jakiś sposób też dźwięki odnoszą się do samego tematu, bo wiele z tych dźwięków jest dźwiękami, moglibyśmy powiedzieć, zapożyczonymi z przeszłości, jakimiś dźwiękami retro. Tam się pojawiają na przykład dźwięki magnetofonów, mojego magnetofonu, który też w jakimś sensie staje się dla mnie jakimś takim wehikułem czasu, gdzie kasety, które kiedyś nagrywałem są jakimś nośnikiem pamięci. Nagrywaliśmy też dużo dźwięków naszych seniorów, którzy improwizowali w studio na przykład wokalnie, pani Krakowska zrobiła to fenomenalnie i te fragmenty nagrane w studio z panią Emilią Krakowską zostały wykorzystane w utworze i zinstrumentowane, jest to jedna z takich ciekawszych warstw dźwiękowych, ponieważ, no zagrana przez naszą wielką gwiazdę.

ALEKSANDRA GALANT: Cały ten projekt opiera się na jakiś takim porozumieniu międzypokoleniowym i zastanawiam się, czy właśnie muzyka jest takim nośnikiem, który potrafi przekazać sprawy, o których trudno jest mówić?

SŁAWOMIR WOJCIECHOWSKI: Ja myślę, że muzyka dodaje zawsze jakiegoś rodzaju atmosfery, czy tak, jest takim właśnie nośnikiem emocjonalnym, zostawiając tu dużą swobodę interpretacji. Jest pewna tematyka, którą ten spektakl porusza, natomiast muzyka niesie te słowa, prawda, niesie, niesie te tematy i pan Piotr Friedrich, który widział ten spektakl bardzo ciepło się o tej muzyce wypowiadał, mówił, że po prostu zamykał sobie oczy i słuchał tej muzyki. On jest reżyserem, jest wyczulony na wszystkie detale, nie wszystko mu się tam podobało, bo on by zrobił to inaczej, oczywiście, ale miałem taki piękny komplement od niego, że jak zamykał oczy i słuchał tej muzyki to wszystko było okej i ta muzyka go niosła. Myślę, że to międzypokoleniowe porozumienie na płaszczyźnie muzycznej i w ogóle wszelakiej jest, jest możliwe.

ALEKSANDRA GALANT: Poruszył pan bardzo ciekawy wątek, mianowicie współpraca z mistrzami, to nawet widać w filmie, kiedy właśnie wspomniany reżyser, kiedy słyszy, że ma coś przeczytać, mówi „państwo źle trafili, ja jestem reżyserem, a nie aktorem”. Myślę, że współpraca także chociażby z Mają Komorowską, oczywiście ze wszystkimi aktorami, weteranami, którzy wzięli udział w tym projekcie, ale w filmie widać głównie, że to Maja Komorowska jest rzeczywiście taką postacią, która po prostu wie, która zna świat, z którą trudno się chyba dyskutuje również dlatego, że ona, że ona ma racje.

SŁAWOMIR WOJCIECHOWSKI: Pani Maja też ma bardzo długie doświadczenie pedagogiczne, więc to też jest rodzaj takiego, prawda, wykładowcy. Osoba, która zawsze może coś doradzić i też ciężko ją przekonać do niektórych rzeczy, bo ona wie swoje, ale po krótkie takiej jakby, fazie zapoznawczej, poznawania się, zostawiła nam bardzo duży margines swobody, bo to też należy do profesji.

ALEKSANDRA GALANT: Yhm.

SŁAWOMIR WOJCIECHOWSKI: Tych artystów, wielkich artystów, że oni sobie nawzajem ufają i też bardzo często podkreślali, że ufają nam, że oni się, jakby, nam oddają i, i na zasadzie jakiegoś takiego ogólnego porozumienia i zaufania możemy stworzyć coś wspólnie.

ALEKSANDRA GALANT: **To jest wielkie kapitał, ale też chyba ogromna odpowiedzialność.**

SŁAWOMIR WOJCIECHOWSKI: Pewnie tak, ale my o tym nie myśleliśmy, w ogóle nie wiem, czy to słowo i czy ta myśl się pojawiła w czasie pracy. Na pewno, na pewno się obawialiśmy tego, że możemy w jakiś sposób być niezręczni w formułowaniu różnych rzeczy dotyczących starości, bo wiadomo, że to jest problem, który tych ludzi dotyka, a z ich perspektywy wygląda to zupełnie inaczej niż z perspektywy ludzi, którzy robią sobie jakiś projekt z nimi.

ALEKSANDRA GALANT: **Temat starości jest bardzo trudny i nam właśnie na to często brakuje słów. Słowa znalazła Halina Jabłonowska, która w jednej ze scen mówi wprost „chcę pokazać, że jeszcze jestem”.**

SŁAWOMIR WOJCIECHOWSKI: Tak i ci wszyscy ludzie, którzy wzięli udział w tym projekcie, bo miało być ich więcej, oni wszyscy pokazali, że są i wiedzą też po co się zjawiają w tym projekcie, bo mieli bardzo dużo do oddania ze swojej strony i to było bardzo piękne.

ALEKSANDRA GALANT: **Pan jest kompozytorem, pan jest muzykiem, co wokół tego projektu, wokół „Itaki”, wokół tych spotkań i, i tej międzypokoleniowości było dla pana największym wyzwaniem?**

SŁAWOMIR WOJCIECHOWSKI: Największym wyzwaniem chyba było wyobrażenie sobie tego projektu, czy właściwie praca nad projektem, który jeszcze się w ogóle nie zawiązywał na żadnej z płaszczyzn, bo my mieliśmy tą długą przerwę spowodowaną covidem, więc taka zamrażarka projektu przez właściwie cały rok, więc ja robiłem sobie różnego rodzaju dźwięki i różnego rodzaju modele dźwiękowe, które potem mi się bardzo przydały, natomiast nie wiedziałem do ko, do końca w jakim kontekście one się pojawiają. Do końca też nie wiedzieliśmy, jak to się zarysuje ostatecznie, bo ciągle pod wielkim znakiem zapytania była ta kwestia udziału i aktywnego działania tych naszych seniorów, jak dużo oni wniosą do tego projektu, jak dużo zmieniają, jak dużo trzeba będzie dostosować do nich i gdzie ewentualnie my, jakby, bierzemy na siebie całą kwestię dramaturgiczną, czy tekstową.

ALEKSANDRA GALANT: **Katarzyna Renes, bardzo doświadczona producentka, kierowniczka produkcji mówiła, że przed żadnym z przedsięwzięć, które produkowała tak bardzo się nie denerwowała, a jeżeli mogę zapytać, jakie uczucia panu towarzyszyły podczas premiery, podczas pokazu „Itaki”?**

SŁAWOMIR WOJCIECHOWSKI: Takie, jak zawsze – niepewność, bo publiczność przede wszystkim mieliśmy różną, bo mieliśmy kilka spektakli i, i te spektakle były dobierane pod kątem, powiedzmy, publiczności i to takiej właśnie specyfikacji publiczności. To znaczy pojawili się na przykład na jednym ze spektakli tylko seniorzy, co było dość dużym wyzwaniem, bo były dźwięki, które albo nie przemawiają do nich, albo właściwie trudno się spodziewać, czego oni oczekują, albo jak zareagują, więc dochodziły do mnie różne głosy i generalnie obserwując publiczność zawsze, gdzieś tam z tyłu stojąc przy mikserze to też czuć, jak sala działa. To znaczy, jeżeli wszyscy się wsluchują i jest nieruchome, są nieruchome głowy, nikt nie rozmawia to widać, że wszystko jest okej, a generalnie tak było, więc myślę, że było fajnie.

ALEKSANDRA GALANT: **Na koniec chciałam pana zapytać, trochę z przymrużeniem oka, ale nie do końca o ostatnią scenę filmu, ostatnią scenę filmu Doroty Migas-Mazur, tam właśnie wspomniany reżyser Piotr Friedrich razem z Haliną Jabłonowską kończą spotkanie z wami, jako twórcami „Itaki” i wracają do domu w Skolimowie, oni ze sobą rozmawiają w taki dosyć osobisty sposób, opowiadają o was, o „Itace” i chciałam zapytać, czy ta scena była improwizowana? Ona się wydarzyła naprawdę, była zaplanowana i jak pan to odebrał?**

SŁAWOMIR WOJCIECHOWSKI: Ta scena, ona się rozgrywa już po pożegnaniu się z panem Piotrem i panią Haliną, ale Dorota stwierdziła, że oczywiście wszystko, co tam się dzieje musimy zarejestrować, więc to był ten cudowny pomysł naszych realizatorek, że te mikrofony cały czas są włączone i kamera odprowadza, a my podsłuchujemy o czym oni mówią, więc to była ich prywatna rozmowa, tam bardzo otwarcie mówią, że nie wiedzą, co z tego projektu wyniknie i tak dalej. Jak zobaczyliśmy tą scenę to stwierdziliśmy, że to jest taka perła, bo tam się tak wiele dzieje w tym symbolicznym odejściu i z tym potknięciem i z tymi dowcipami pana Piotra, więc stwierdziliśmy, że to jest znakomity finał do, do całości. Pan Piotr tutaj z panią Haliną zrobili nam tą minutkę takiego cudownego zakończenia.

ALEKSANDRA GALANT: **Znakomitym projektem jest też „Itaka”, a także film Doroty Migas-Mazur „Droga do Itaki”. O tworzeniu „Itaki” opowiadał kompozytor – Sławomir Wojciechowski, bardzo dziękuję za rozmowę.**

SŁAWOMIR WOJCIECHOWSKI: Dziękuję serdecznie.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.